

Bogdan Matlawski

**PGR NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1945-1989. ŻYCIE,
PRACA, KULTURA**

Bogdan Matlavsky

**STATE FARM IN THE WESTERN POMORIE IN 1945-1989. LIFE,
WORK, CULTURE**

Państwowe gospodarstwo rolne (PGR) – forma socjalistycznej własności ziemskiej w Polsce w latach 1940–1980; gospodarstwo rolne, którego właścicielem było państwo. W artykule analizuje swoje życie, stosunki pracy i kultury w Polsce Pomorza Zachodniego w latach 1945 – 1989.

State farms (PGR) is a form of socialist ownership of land in Poland in 1940-1980. These are large agricultural holdings, owned by the state. The article analyzes their life, labor relations, culture in the Polish West Pomerania in 1945-1989.

Pracownicy w PNZ. Wiedza i literatura na temat warunków pracy i życia pracowników i ich rodzin, najpierw PNZ, później PGR-ów jest w zasadzie dość bogata, ale obszar dotyczący ich kultury jest dalece niepełny. Aby podjąć próbę przybliżenia form ówczesnej kultury, a właściwie jej nikłych przejawów, wśród ludzi pracujących w tych gospodarstwach, trzeba wspomnieć o tamtej rzeczywistości o ludziach i warunkach jakich pracowali. Należy przy tym zwrócić uwagę, że w początkowym okresie inaczej przebiegał proces tworzenia się nowych społeczności we wsiach indywidualnych inaczej zaś w rolnictwie uspołecznionym, miało to wpływ na procesy kulturowe.

W pierwszej fazie osadnictwa przeważali mężczyźni, młodzi, zbyt mało było kobiet polskich, było za to mnóstwo zdemoralizowanych wojną szabrowników, rabusiów, dezertów itp. miało to negatywny wpływ m. in. na pielęgnowanie dawnych tradycji. Podobna społeczność tworzyła wówczas kadrę pracowników gospodarstw Państwowych Nieruchomości Ziemi. Mimo akcji werbunkowych, w czasie, których wspierano się bimbrem, jako podstawowym środkiem perswazji, oraz materialnymi zachętami, to jednak brakowało odpowiednio przygotowanych ludzi do pracy w tego typu gospodarstwach. Brakowało ludzi do podstawowych prac w polu, budynkach gospodarskich, ludzie nawet z tych rodzin gdzie panował głód i nędza do kołchozów, bo tak nazywano wówczas gospodarstwa państwowe, nie chcieli przyjeżdżać. Osadnicy szczególnie Kresowiaci, a wśród nich ci najbardziej doświadczeni przez los, zesłańcy, łagiernicy, bali się osiedlać na ziemiach leżących tuż przy granicy, w lasach czy w gospodarstwach państwowych. Nie skutkowały sankcje stosowane przez PUR m. in. przymusowego wykwaterowania z punktu repatriacyjnego, tych którzy nie chcieli przyjąć propozycji PUR. osiedlenia się w gospodarstwie państwowym. Stan gospodarstw także nie zachęcał osadników do osiedlania się w nich, wiele z nich wyglądało podobnie jak opisane we wspomnieniach gospodarstwo w Sitnie w powiecie myśliborskim, *wiatr hulal po pustych chałupach, ziemię zjadły osty, rzucano w powietrze starą, zbutwiałą słomą. Przyjechało kilka rodzin, przeważnie z centralnej Polski, rozjeździ się i – uciekli. Waclaw Hulewicz, pierwszy dyrektor zespołu, siedział przy biurku, nocami karbidówkę palił, drzwi podparł stołem dębowym i pisał ogłoszenia do gazet w całej Polsce: <Gospodarstwa są, ziemia także, przyjeżdżajcie ludzie do Sitna>. Karbidówka śmierzdziała, w żołądku z głodu ścisnęło, trzeba było mieć dużą wiarę, by nie zwątpić.*

W początkowym okresie w gospodarstwach państwowych pracowało wielu Niemców. Przykładowo w PNZ w Golenicach pow. Myślibórz do 1947 r. pracowało ok. 30 Niemców. Działalność kulturalna tej grupy ludności nie rozwijała się, ograniczała się najczęściej do kręgów rodzinnych, wynikało to m. in. z braku zainteresowania działalnością kulturalną Niemców przez Związki Zawodowych Pracowników Rolnych. Wielu Niemców było przekonanych, że pozostaną na tych ziemiach. O tamtych czasach tak wspomina brygadzysta polowy z pow. Choszczno, *Co noc spadały całe kupy ulotek propagandowych, radiostacje a nawet walizki pieniędzy na spadochronach. Niemcy czytali ulotki i dyskutowali. Byli pewni, że Polska postrada te Ziemi Zachodnie. Włóczyli się sabotażyści nasłani przez wywrotowców i podpalali sterty ze zbożem, stodoły i całe gospodarstwa. Trzeba było trzymać ormowców z karabinami.* Powszechne braki wykwalifikowanej kadry robotników rolnych, brak sprzętu i środków produkcji rolnej sprawiły, że gospodarstwa te nie wyróżniały się specjalną gospodarnością ani wysokimi plonami.

Stała kadra pracowników PNZ nie była liczna, stąd też w okresie spiętrzonych prac polowych werbowano wszystkich chętnych z okolicznych wsi. Przyjeżdżali także robotnicy sezonowi głównie z Polski centralnej i najczęściej po sezonie, na zimę z zarobionymi pieniędzmi wracali do swoich miejscowości. Nie wszystkim dopisywało szczęście, zdarzało się, że zarobione pieniądze zginęły, tzn. ktoś je ukradł. najczęściej współpracownik lub wyspecjalizowane gangi, w takich przypadkach trzeba było pozostać na kolejny sezon w pracy.

Spora ludności chłopskiej, a wraz z nią także nieliczni przedstawiciele inteligencji, duchowieństwo greckokatolickie, nauczyciele oraz ludowi artyści-muzykanci i śpiewacy przybyło na Pomorze Zachodnie w wyniku akcji «Wisła». Większość rodzin łemkowskich, potocznie nazywanych Ukraińcami (ok. 80%) osiedlono w poniemieckich, indywidualnych gospodarstwach rolnych. Z powodu braku wystarczającej liczby gospodarstw indywidualnych część z nich umieszczono w majątkach parcelacyjnych należących do PNZ. W pierwszym okresie ludność ta nie brała udziału w oficjalnej działalności społecznej, kulturalnej i w życiu politycznym, wynikało to z przykładów, które podaje dostępna literatura. ...*Na zebraniach, akademiach[...]daje się odczuć, że ludność ta pozostaje w pewnym zacofaniu, nie udzielając się w szerszym znaczeniu w pracy społecznej.*

Pracownicy PNZ nie tworzyli jednorodnej grupy społecznej, chociaż wielu z nich pochodziło ze wsi i związanych było wcześniej z rolnictwem. Wywodzili się z wielu środowisk i stanowili konglomerat tradycji kulturowych, co sprawiało, że nie dominowały żadne z nich. Zatem i ich stosunek do pracy na roli był inny niż rolników pracujących «na swoim», dla których ziemia miała jeszcze charakter sakralny. Oni byli pracownikami zakładu państwowego i dla nich nabrał on, jak i ziemia, cech produkcyjnych. Rytm pracy w polu i rodzaj zasiewów, podobnie jak przy inwentarzu dyktowany był przez dyrekcję niezależnie od tego gdzie ta miała swoją siedzibę. Zdaniem niektórych badaczy, między mieszkańcami wsi, a pracownikami PNZ istniał wyraźny dystans społeczny, napięcia, a nawet konflikty, stanowili oni wówczas odrębną społeczność. Permanentny brak ludzi do pracy w połączeniu ze zniszczeniami wojennymi stanowiło podstawową przeszkodę w szybkim zagospodarowaniu przez państwo wielkoobszarowego rolnictwa i kultury w tym środowisku. Zaminowane pola i drogi pociągały za sobą liczne ofiary wśród osadników-rolników. Nie bez znaczenia była też kiepska organizacja pracy w tym sektorze, co powodowało, że pracownicy rozpoczynali dzień pracy wczesnym świtem, a kończyli późnym wieczorem. Po powrocie do domu spracowani rzucali się w roboczych kufajkach na prycze zbite z desek, zimą mieszkanką przypominały lodówki, nawet dokuczliwe i wszędobyłskie pluskwy były mniej aktywne, wypijali nieco alkoholu, który mieli pod ręką, czyli bimbrowa lub taniego wina i zapadali w sen. Tak wyglądała jedna strona rzeczywistości, ale była też i druga, która ukazuje nam, że to jednak Ci ludzie, brali się z robotą i wszelkimi problemami za bary, to dzięki nim powoli, z wielkim mozołem

gospodarstwa państwowe rozpoczęły produkcję rolną. Powstawały, a z czasem utrwały się wśród nich nowe formy stosunków wzajemnych i kształtowanie się więzi społecznej, co wśród wielu zaowocowało emocjonalnym stosunkiem do nowej okolicy, a stan kultury zmienił się wraz z nimi i z najprostszych form dążył ku wyższym.

Pracownicy PGR. W PGR-ach, podobnie jak wcześniej w PNZ panował niedobór pracowników, wielu pracowało tylko sezonowo, wśród gremiów rządzących zakładano, że miejsce robotników niemieckich obsadzających dotychczas PGR-y, zajmą teraz tzw. repatrianci z byłego ZSRR. Tymczasem ci nie ukrywali, że nie po to uciekli ze Związku Radzieckiego, by znów pracować w kolchozach czy sowchozach, oni przyjechali po to by żyć jak ludzie, najlepiej pracować i mieszkać w mieście. I tak też przebiegło osadnictwo, w województwie koszalińskim ok. 51% ludności repatrianckiej zamieszkało w mieście, pozostali na wsi, a tylko 1,5% w PGR-ach.

Dyrekcje gospodarstw używały wszelkich możliwych sposobów, aby ściągnąć do siebie ludzi do pracy. Jedną ze sprawdzonych metod było wysyłanie zaufanych pracowników w ich rodzinne strony, najczęściej do tzw. centralnej Polski, a by tam zachęcali swoich znajomych do pracy w PGR-ach na Pomorzu Zachodnim. Mieczysław Banach, pracownik sezonowy w PGR w Sitnie koło Myśliborza późną jesienią 1949 r. nie powrócił do rodzinnych stron jak jego koleżanki i koledzy, ale przeszedł do pracy w firmie remontowo-budowlanej w tym gospodarstwie, zamieszkał w tzw. biurwcu i pozostał przez zimę. Kierownik firmy pochodził z Polic, a inspektor ze Szczecina, przez całą zimę firma budowała nowe obiekty gospodarskie i remontowała już istniejące. Wiosną 1950 roku, tak jak w poprzednich latach zaczęło brakować rąk do pracy, nie tylko w okolicznych PGR-ach, ale i w pegeerowskich firmach remontowo-budowlanych. Firmę, w której pracował M. Banach przeniesiono do PGR w Derczewie koło Lipian. Pan Mieczysław zadeklarował się dyrekcji PGR-u, że może zwerbować w swoich rodzinnych stronach do pracy domorosłych cieśli i robotników niewykwalifikowanych. Dostał z dyrekcji delegację i pojechał werbować robotników, przyjechało ich wówczas około 20 wśród nich murarze i cieśle, potrzebni w grupie remontowo-budowlanej. Przyjechali głównie ze spod Sieradza ze wsi Owieczki, Wandalin, Grójec, wszyscy zamieszkali w pegeerowskim pałacu. Przyznać trzeba, że PGR-y dbały o pracowników sezonowych, przynajmniej PGR we wspomnianym już Derczewie, firma remontowo-budowlana z tego gospodarstwa prawie co miesiąc kupowała z PGR świnie, która zabijano, a mięso spożywano nawet w poście. Co może wydawać się dziwne, bowiem byli to ludzie pobożni, ale na wyjeździe z uwagi na brak presji dawnego otoczenia, młodzi ludzie «zapominali» o przestrzeganiu postu. Do kościoła też mieli dość daleko, ok. 6. km, bowiem najbliższy kościół znajdował się w Lipianach. Tym sposobem pieniądze zarobione, każdy składał i wywoził do «centrali», aby wspomóc swoje gospodarstwo rodzinne.

Wśród robotników sezonowych, zawiązywały się bliższe znajomości, a między kobietami i mężczyznami małżeństwa. Wspomniany Zygmunt Jamrozik pobrał się z Zofią Banach i pozostali na Pomorzu Zachodnim, zamieszkali w Policach. Helena Lisek poznała pana Zygmunta z Szamotuł, pobrali się i po sezonie wyjechali razem w strony męża. Podobnie było i w innych PGR-ach na Pomorzu Zachodnim, m. in. w roku 1952 w PGR w Wełtyniu gm. Gryfino spotkali się pracownicy sezonowi, późniejsi rodzice Kazimierza Malickiego ludowego muzyka z Łobza. Ojciec pochodził z wielodzietnej rodziny 11dzieci z miejscowości Brody w pow. Końskie, dawne woj. kieleckie, matka z Tomaszowa Mazowieckiego. W Wełtyniu poznali się i wzięli ślub, a w 1957 r. wyjechali także do PGR w miejscowości Zachełmie w pow. łobeskim.

W celu zapewnienia siły roboczej przybywających osadników kierowano do PGR, jako robotników rolnych, wielu spośród nich wywodziło się z tzw. marginesu społecznego i pracowało przymusowo w ramach, tzw. «rehabilitacji przez pracę». W okresie od stycznia do 8 marca 1954 roku przyjechało do województwa szczecińskiego 201 rodzin z województw centralnych, a zwłaszcza z rzeszowskiego. Z tego 148 rodzin otrzymało mieszkanie i pracę w PGR-ach». W latach następnych osadników także osiedlano w PGR, w roku 1955 blisko 90% osiedlonych rodzin umieszczono w PGR i państwowych gospodarstwach leśnych. Pracownicy gospodarstw nie mieli łatwego życia, problemem było kupno podstawowych artykułów, np. chleb do wielu sklepów dostarczano raz bądź dwa razy w tygodniu.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych to bez wątpienia okres prymitywnej technologii i organizacji pracy, a tym samym największego zacofania w PGR, także kulturowego. Nie zmieniła tego nawet pogoda ducha wśród młodych pracowników sezonowych, z junackich brygad. Szczupłe kadry robotników stałych i sezonowych nie zapewniały zgodnego z kalendarzem rolniczym rozpoczęcia i zakończenia prac. Wówczas to do pracowników PGR przylgnęło powszechnie używane pejoratywne określenie «pegeerowskie burki», albo «burek z pegeeru». Kradzieże i różnego rodzaju nadużycia wynikały, jak się wydaje, ze swoistego kodeksu jakiemu hołdowała znaczna część pracowników. Dla nich własność sąsiada była nienaruszalna «święta», pegeerowska zaś wspólna, wiec zdaniem wielu można było z niej korzystać dla prywatnych korzyści. Okres ten, charakteryzował się największą indoktrynacją ideologiczną pracowników i takim wpływem na zakładową politykę kulturalną. PGR-y dawały pracę ludziom, ale też ciężką pracą zajmowały im cały niemal dzień.

Wyraźniejszy przełom, ku lepszemu, także dla kultury nastąpił w roku 1963, gdy wprowadzono fundusz premii. Zwiększała się liczba maszyn rolniczych, przede wszystkim traktorów i kombajnów, do roku 1965 r. zelektryfikowano już wszystkie PGR-y, w związku z tym pracownicy mieli coraz więcej czasu wolnego na realizację zainteresowań kulturalnych. Skrócono wówczas dzień pracy do 8. godz. chociaż w praktyce przepis ten zaczęto wprowadzać dopiero w latach 70. Teoretycznie w PGR-ach obowiązywał «miejski» rozkład godzin pracy, korzystny z punktu widzenia odpoczynku i organizacji wolnego czasu, chociaż w okresach żniw, czy wykopów był on inny. W znacznej mierze jednak nie był realizowany (najbardziej niekorzystną sytuacją mieli w tym zakresie pracownicy zatrudnieni przy hodowli). Sytuacja ta trwała do końca lat 80. dzień pracy zatrudnionych w PGR-ach był przeciętnie dłuższy niż w przemyśle i budownictwie odpowiednio o 23% i 20%. Podobnie jak wcześniej, nadal jeszcze w okresach spiętrzenia prac polowych przyjeżdżali do PGR tzw. «Kombajny kieleckie», czyli pracownicy sezonowi. Zmianom na lepsze towarzyszyło pozytywne zjawisko, zaczęła pojawiać się w PGR-ach, nowa, młoda, wykształcona w uczelniach rolniczych kadra, która miała wpływ na poprawę życia kulturalnego pracowników. W sferze kultury wraz z wprowadzeniem funduszu premiiowego, którego część stanowił wydatkowany wspólnie fundusz socjalny nastąpiła wyraźna poprawa. Nadal zadaniem kierownictwa gospodarstw, formalnie wspólnie z przedstawicielami samorządu pracowniczego, było organizowanie i utrzymywanie świetlic, bibliotek oraz inicjowanie imprez kulturalnych. Niestety brak odpowiednich nawyków wśród pracowników powodował zbyt małe zainteresowanie życiem kulturalnym, chociaż ogólnie rzecz ujmując poprawiły się warunki do korzystania z dóbr kultury. Na fali ogólnego sterowania upowszechnianiem kultury, otwierano w PGR-ach kluby-kawiarnie, co wskazywało na modernizowanie się pegeerowskiej przestrzeni, organizowano częściej wyjazdy na imprezy artystyczne, rozrywkowe, a także wycieczki i wczasy. Te ostatnie z uwagi na koszty, chociaż relatywnie niskie, okazywały się jednak zbyt wysokie dla większości pracowników fizycznych PGR. Od lat sześćdziesiątych PGR-y, także dzięki dotacjom państwowym w sposób znaczący wpływały na życie społeczno-kulturalne, w środowiskach wiejskich. Było to swoiste

dzielenie się dobrami kultury, bowiem z PGR-ich świetlic i klubów wyposażonych często w pierwsze i jedyne w okolicy telewizory, korzystali nie tylko pracownicy PGR, ale i ogół mieszkańców wsi.

Analizom ekonomicznym w PGR zaczęły towarzyszyć skromne, badania życia kulturalnego. Wynikała z nich niska ocena atrakcyjności pracy w PGR, oraz fakt, że specyfika gospodarki rolnej rzutowała na spędzanie wolnego czasu, nadając mu charakterystyczne piętno sezonowości. Następował jednak z wolna swoisty model życia w PGR, na określonym, niskim poziomie, ale z bezpieczeństwem socjalnym, co powodowało coraz większe uzależnienie pracowników od gospodarstwa. Należy jednak przypomnieć, że w pierwszej połowie lat 60 bardzo silne były jeszcze na Pomorzu Zachodnim przejawy lokalnego partykularyzmu, zamykania się we własnych opłotkach, izolowanie się wsi indywidualnej-chłopskiej od PGR-ów.

W Podsumowaniu okresu, który trwał cztery dekady należy podkreślić, że po 1956 roku nastąpił czas polemik dotyczących bazy, treści i formy działalności kulturalnej oraz przyszłej polityki kulturalnej w PGR, z tych i wielu innych powodów w PGR były nawet strajki. W tej sytuacji trudno było o planowe działania kulturowe, jednak sytuacja ulegała poprawie, a przyczyniały się do tego coraz lepsze wyniki gospodarcze w wielu PGR. Z czasem ekipy artystów z estrady zaczęły odwiedzać gospodarstwa z częstotliwością godną pozazdroszczenia, bawiąc ich swoimi programami i ukazując inny świat, świat wyczarowany kolorowymi reflektorami, muzyką i tańcem. Tego nie mogły uczynić dla swojego środowiska działające w świetlicach niektórych PGR ich własne zespoły amatorskie. Brakowało im oprócz zapłać niemal wszystkiego: sprzętu muzycznego, repertuaru, instruktora i czasu na próby. Chociaż w wielu gospodarstwach zaczęło już kielkować artystyczne życie świetlicowe. Normalizowały się wzajemne relacje między społecznościami PGR i wsi, szczególnie wśród młodzieży, która wspólnie uczestniczyła w zabawach tanecznych i zawodach sportowych. Sprzyjało to zawieraniu bliższych znajomości, co w konsekwencji w wielu przypadkach kończyło się małżeństwem. We wsiach gdzie istniała prężnie działająca świetlica, tam PGR tylko się włączał do tej działalności, w ramach pegeeru nie organizując nic w tym zakresie. Dość częstym powodem, braku świetlicy w PGR były stanowiska-argumenty dyrektorów, którzy, twierdzili, że nie zorganizują świetlicy, bo będą w niej pić alkohol.

Jak wykazały badania w l. 70. umacniały się jednocześnie postawy partnerskie w rodzinach PGR, ważne decyzje w rodzinie podejmowano wspólnie. Możemy już mówić o przejawach integracji społecznej między pracownikami PGR i mieszkańcami wsi, przykładem może być wspólny udział w wiejskich uroczystościach religijnych. *W PGR w Zachełmiu nie było kościoła, stąd zawsze w maju przy krzyżu ustawionym we wsi odbywały się nabożeństwa majowe, odmawiano litanie do Matki Bożej i śpiewano pieśni Maryjne-majowe. Miejscowy muzykant pan Piątkowski przychodził na te nabożeństwa z piękną dużą złotą trąbą, dzisiaj wiem, że był to tenor i na nim przygrywał śpiewającym. W czasie, gdy wieś nawiedzał obraz Matki Boskiej, który co wieczór z towarzyszeniem śpiewu pieśni Maryjnych, śpiewanych przez mieszkańców, przynoszono z domu do domu, także Edward Piątkowski był ze swoim tenorem i przygrywał śpiewającym.*

W latach osiemdziesiątych mieszkańcy i pracownicy większości PGR stanowili środowisko zintegrowane i tak jak każda inna społeczność spotykali się wspólnie i prowadzili życie towarzyskie wedle tych samych zasad. Dane GUS z końca l. 80. wykazują, że struktura wykształcenia w PGR-ach była korzystniejsza niż w wśród rolników indywidualnych. Nie wszędzie jednak tak było, zdarzały się społeczności pegeerowskie nie zintegrowane, a w kilku pegeerach tak jest do tej pory „po prostu każdy sobie, sąsiad sąsiadowi nie nie powie, zaniedbani, nieufni także i ci z biur PGR”.

Polityka kulturalna. Na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku nie było zasiedziałej polskiej kultury, a tę przeniesioną przez osadników przysłaniały, nieraz całkowicie, problemy bytowe podobnie było w gospodarstwach państwowych. Zagadnieniom kultury władze poświęcały wówczas mało uwagi, co nie znaczy, że pominięto ją w ogóle, władze zachęcały pracowników społecznych, oświatowych, aby w swoich planach pracy więcej miejsca poświęcały sprawom kulturalnym. Jednak brak było choćby jakiegos zarysu programu kulturowego, a nawet szerszej dyskusji na ten temat, chociaż już w 1946 roku rządzący zdawali sobie sprawę z tego, że sprawy kultury na Pomorzu Zachodnim, jak i na całym, tzw. ziemiach odzyskanych, traktuje się ciągle jeszcze jako margines. Panowała w tym obszarze życia społecznego «wielka improwizacja». Wystarczyło, aby przejawy jakiegokolwiek działalności kulturalnej miały polskość w swej treści i wywodziły się z tradycji polskich a były przez społeczność i władze akceptowane.

Stosunkowo szybko bo w 1946 roku zdano sobie sprawę, że polityka kulturalna winna być jednym z najważniejszych narzędzi polonizacji. Uznano za konieczne wypracowanie programu kulturalnego nawiązującego do polskich tradycji tych ziem, w myśl hasła *Ziemia odzyskana bastionem kultury słowiańskiej*. Było to przedsięwzięcie w praktyce nie do zrealizowania, z uwagi na niemal zupełny brak polskich śladów kultury. Znani wówczas publicyści proponowali pewne kierunki działalności kulturalnej, podkreślając konieczność jej długodystansowości i organiczności, wskazując jednocześnie rolę, jaką w tym zakresie winny spełniać, szkoła, kościół, media. Uwzględniano przy tym, aby w życiu kulturalnym osadników uhonorować cały dorobek duchowy wszystkich grup osadniczych. Wynikało jednak z tych propozycji wyraźne przesłanie, aby kultura tzw. ziem odzyskanych, a więc i Pomorza Zachodniego stała się najczystszyim typem polskiej kultury demokratycznej. Niestety już tego samego roku 1946 uznano, że źródło zła leży w braku celów politycznych i zbyt długim żywocie owego spontaniczności.

Od 1949 r. trwał patronat państwa nad kulturą i ono wyznaczało politykę kulturalną, po roku 1956 zaznaczyła się coraz lepsza działalność kulturalna w PGR-ach, chociaż nadal na niskim poziomie. W latach stalinowskich potrzeby kulturalne pracowników PGR były ogólnie ignorowane, a problem poznawania i badania ich był prawie nieobecny, chociaż pewna, nie duża początkowo ilość PGR-ów skłaniała się do zajmowania tą problematyką. Jak podkreślają badacze, w regionie realizowano wówczas w czystej formie dwa odmienne style kultury – rozrywkowy i kształceniowy. W odniesieniu do PGR, można założyć, że już wówczas zaczęły wykształcać się w nich dwa modele kultury. Oba w większości funkcjonowały w zinstytucjonalizowanej formie, czyli prowadzone w ośrodkach kultury lub przez nie. Pierwszy, który można by nazwać «aktywny», polegał na tworzeniu przez pracowników pewnych form kultury na własne potrzeby, a często i na zewnątrz, oraz drugi «konsumpcyjny», który przejawiał się tym, że wszystkie dobra kultury dostarczane były im z zewnątrz. Ten model dominował w PGR-ach zachodniopomorskich do końca lat osiemdziesiątych XX wieku.

Gospodarstwa na miarę możliwości i umiejętności organizowały życie kulturalne, oświatę oraz rozwiązywały problemy socjalne swoich pracowników. Pojawiła się nieobecna w poprzednim okresie problematyka potrzeb kulturalnych pracowników PGR. Ważne dla tej pracy są cezury wynikające z przeobrażeń organizacyjnych PGR-ów, które miały zasadniczy wpływ na stan kultury w gospodarstwach, oraz poprawę sytuacji bytowej pracowników. Ta, zwiększyła się także po roku 1958 po wprowadzeniu własnego rozrachunku gospodarczego w poszczególnych gospodarstwach rolnych. Oznaczyło to swoisty przełom w kulturze, bowiem stwarzało możliwość pokrywania wydatków m. in. działalność kulturalną z własnych dochodów, słowem nastąpił w PGR-ach proces usuwania skutków wypaczeń i zaniedbań w obszarze kultury lat 50. Społeczeństwo korzystało też z możliwości swobodniejszych dyskusji, pisano więc do rozmaitych redakcji listy w sprawach kultury, a właściwie w sprawach zaniedbań w obszarze kultury. Oto fragmenty jednego z wierszowanych listów otwartych napisanego do redaktora działu kulturalnego pisma Nowa Wieś w roku 1959. «...Ja kulturę bardzo

cenie. I oświatę. Wprost szalenie. Ja bym oddał własną skórę za oświatę i kulturę. Lecz powiedzmy sobie szczerze: Kino w takim pegeerze bywa raz na sześć miesięcy, czasem dwa lub trzy, nie więcej. I teraz się Pan zastanów: czy to stworzy kinomanów....Między radiem i pianinem pająk rozpiął pajęczynę. A na ścianie hasło bure >szerz oświatę i kulturę<...».

W latach sześćdziesiątych, gdy PGR-y stanowiły jeszcze odrębne gospodarstwa, wtedy to zupełnie dobrze organizowały formy życia kulturowego, zanikały one wraz z łączeniem gospodarstw w większe i wielkie kombinaty. W latach siedemdziesiątych wiele elementów kultury na wsi i w PGR przenikały się wzajemnie i można uznać, że w wielu PGR funkcjonował już wspólny model kultury wiejskiej. Nie można jednak powiedzieć, aby istniał, czy wykształcał się takowy w PGR. Nie było antagonizmów między wsią a PGR. Zwiększała się baza mieszkaniowa, socjalno-bytowa i kulturowa. Pracownicy PGR po latach izolacji spowodowanej upośledzeniem społecznym dostąpili stopniowego awansu głównie poprzez wykształcenie, które w latach siedemdziesiątych i w następnych sytuowało ich wyżej od rolników indywidualnych. Osiągnięcia gospodarce skutkowały pozytywnie na działalność kulturową w gospodarstwach, zwiększała się liczba amatorskich zespołów artystycznych istniejących przy PGR oraz kin i bibliotek.

Wraz z rozpoczęciem stopniowej likwidacji kombinatów i poszczególnych gospodarstw, zaczął się dramat większości zatrudnionych tam ludzi, a kultura zeszała na daleki plan i jak się miało okazać nigdy już nie wróciła tam nawet w najskromniejszej formie. Gdy zlikwidowano PGR-y, upadły, więc i instytucje z nim związane, bowiem ustał mecenat PGR-u nad wszelkimi formami kultury, skończyły się wyjazdy do kina, operetki czy teatru w mieście. Prawie nie ma świetlic i klubów najbardziej rozpowszechnionych placówek kultury w PGR, coraz rzadziej organizuje się zabawy wiejskie, nie ma też zespołów sportowych i innych kół zainteresowań. Z biedy tej grupy ludności, nie ma imprez we wsiach, które dawniej organizowały PGR-y, w nowej sytuacji organizatorom tych imprez nie opłaca się urządzać ich w środowiskach popegeerowskich. W tej sytuacji trudno mówić o czasie wolnym ludzi we wsiach popegeerowskich, po prostu jego granice są nieuchwytnie, bowiem dla wielu praktycznie większość dnia to czas wolny. Problem braku propozycji kulturalnych łączy się bezpośrednio z problemem edukacji młodzieży jak wykazały badania w początkach lat 90. rokrocznie ok. 400 dzieci nie kontynuowało nauki po szkole podstawowej.

Reasumując podkreślić należy, że kultura w środowiskach PGR ściśle związana była z możliwością finansową poszczególnych gospodarstw, świadomością jej kierownictwa oraz pracowników i ich realnych potrzeb kulturowych. Te były w zasadzie dla większości początkowo mało wygórowane, ale w poszczególnych okresach działalności PGR różne, a w latach osiemdziesiątych nie odbiegały od potrzeb ludzi w mieście. W środowiskach PGR nie było twórczyni na rzecz wykształcania modelu kultury typowej dla PGR, przez cały okres istnienia gospodarstw państwowych dominowała kultura przywożona z zewnątrz. Dowodem na to, że PGR oficjalnie nie uwzględniały środków finansowych na działalność kulturową jest fakt, że brak takich danych w sprawozdaniach. Dyskutowano, nawet na łamach prasy, ale tylko dyskutowano, że reorganizacje, a szczególności łączenie się PGR w większe zespoły powodowało zanikanie działalności klubowo-świetlicowej. Bardziej otwarci na życie kulturalne i wszelkie jego formy byli ludzie młodzi, wykształceni, którzy swoją przyszłość wiązali z pracą w PGR jako gospodarstwem nowoczesnym, atrakcyjnym dającym szansę awansu zawodowego i godnego życia.

Наталья Наркевич

ВЛИЯНИЕ ПРОЦЕССОВ ГЛОБАЛИЗАЦИИ НА ФОРМИРОВАНИЕ ТВОРЧЕСКОЙ ЛИЧНОСТИ В БЕЛОРУССКОМ ИСКУССТВЕ

Данная статья посвящена влиянию факторов глобализации на формирование творческой личности в белорусском искусстве. Автор подчеркивает, что история отечественного искусства неразрывно связана с судьбой творческой личности, определяет условия и факторы воздействия современного мира на художника.

Natalia Narkevich

GLOBALIZATION IMPACT ON THE FORMATION OF THE CREATIVE PERSONALITY IN THE BELARUSIAN ART

This article is devoted to the influence of globalization factors on the formation of a creative personality in Belarusian art. The author emphasizes that the history of domestic art is inextricably linked with the fate of the creative personality, determines the conditions and factors of the impact of the modern world on the artist.

Сфера художественной деятельности с незапамятных времён сопровождала человека, обеспечивая целостную картину мира, а также ощущение смысла жизни. Всегда востребованная обществом способность к творчеству плохо вписывается в реалии современного мира, который ориентирован на пассивного потребителя материальных и духовных ценностей. Проблема творчества и личности в условиях глобализации – актуальная проблема современного искусства, соответственно, как совмещаются инновации с традиционными аспектами в художественной культуре вопрос чрезвычайно важный.

Творческая деятельность способна разрешать и сглаживать противоречия между личностью и социумом. Личность же формируясь, испытывает на себе воздействие социальных связей и отношений. Художник, достигший определённого статуса, выразительными средствами преобразуя действительность, вынужден учитывать процессы глобализации, адаптироваться к потребностям рынка, зачастую утверждая право на абсолютную суверенность своей индивидуальности. Данное противоречие является практически непреодолимым на современном этапе, поскольку человеку достаточно легко утратить свою идентичность, которая является главным источником жизненных смыслов. Подобная ситуация неизбежно вызывает ответную реакцию, т.е. повышенную потребность в самоутверждении [2, с. 57]. Стремления сохранить главные составляющие своего образа жизни и художественного видения могут выражаться в формах адаптации и протеста. В адаптации есть угроза, что на первый план выйдут примитивные формы духовной самореализации человека. Творческая личность развивается в определенной социальной и культурной среде, соответственно вторжение в ее становление чуждых элементов может вести к разным негативным необратимым процессам.

Сегодня складывается ситуация, когда приветствуется использование художниками постмодернистского языка, а также современная интерпретация традиционных материалов и форм. К сожалению, часто речь идёт не об эстетической ценности художественных произведений. Когда искусство той или иной страны говорит о своих национальных проблемах